

# Władysław Kozicki

---

## Ś. p. Jan Kasprowicz

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 774-777

---

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Najwięcej ich właściwie na tym cmentarzu w Mont-Morency, który świeżo przyjął w swoje łono zwłoki syna do tegosamego grobu, co gościł w sobie niegdyś zwłoki ojca. Ci, co tam spoczywają tłumnie obok, po męce i nędzy tułactwa, powitali w nowym przybyśzu pierwszego z pośród siebie, który — doczekał... Zaniósł im dobrą nowinę...

W maju każdego roku kolonja polska, paryska zjeżdża tu licznie na ich uczczenie. Nie brakło nigdy Władysława Mickiewicza na tym uroczystym obrzędzie emigracyjnych Dziadów. On właśnie zdawał się być przez wiele, wiele lat naturalnym tego obrzędu guślarzem. On żywym tłumaczył umarłych. A teraz umilkł ten głos na wieki; i chociaż inni ludzie będą się go starali w guślarstwie tem wyręczać, nie będzie to już prawdziwy głos tamtych umarłych, i niemym stawać się będzie dla nowych pokoleń ten polski cmentarz „we Francji, ziemi cudzej“.

Ale ci, co słyszeli go kiedykolwiek w głosie Władysława Mickiewicza, przechowają w duszach swoich świętą jego pamięć dozgonnie.

*Józef Ujejski.*

### Ś. p. Jan Kasprawicz.

Z Janem Kasprawiczem zeszedł do grobu największy liryk, jakiego Polska wydała od czasu trzech wieszczów romantycznych. Cała twórczość jego nawskróś przesycona jest liryzmem i to nietylko w tych utworach, które już wskutek formy swojej należą do kategorii poezji lirycznej. Niemniej silnie występuje on w przedziwnym, a przez krytykę naogół do dziś jeszcze niedocenionym zbiorze poematów prozą p. t. „O bohaterskim koniu i walącym się domie“, gdzie sarkazm i ironja stają się bronią poety, chroniącą go od pesymizmu w zetknięciu z rzeczywistością życiową. Liryzm wprowadzał też Kasprawicz świadomie do swych utworów dramatycznych: do szczytowych natchnień, czerpiących moc swoją z bólów metafizycznych, dochodzi on w niezrównanem „Na wzgórzu śmierci“, głębokimi, tragicznymi akordami dźwięczy w „Uczcie Herodjady“, w której echowio powtarzają się przewodnie motywy hymnów z cyklu „Ginącemu Światu“. Najczystsza liryką, i to liryką jak najbardziej osobistą, przetkaną elementami autobiograficznymi, jest „Marchoń“. Liryczną wreszcie kompozycję ma „Sita“, która była pomyślana jako tekst operowy. Wogóle Kasprawicz nie uznawał dramatu pozbawionego pierwiastków lirycznych. Dzieła wielkich tragiczków greckich cenił przede wszystkim zato, co w nich było liryką, za wspaniałe strofy ich chórów.

Najbardziej uderzającą cechą liryki Kasprawicza jest nieustający, a ogromnie ścisły, irracjonalny związek duszy poety z wszechświatem i z Bogiem. Uczucia, które się w nim rodzą, nie pozostają zamknięte w obrębie jego jaźni, ale promieniują

nazewnątrz, rozprzestrzeniają się na całą naturę, wraz z szumem jesiennych drzew i z wiosennym hukiem górskich potoków ogarniają wszystko, co istnieje pod niebem i z blaskiem czerwonym żagwiących się wieczorami wirchów tatrzańskich płyną aż do Boga. Cała poezja kasprowiczowska przepojona jest wiecznie żywym poczuciem obecności Boga. Stosunek poety do Boga jest albo prometejskim buntem, jak w hymnie „Święty Boże Święty Mocny“, albo nieukojoną tęsknotą, wznoszącą się ku Niemu przez odmęty tej przedzy życia, która jest wszędzie, w miłości i w cierpieniu („Salve Regina“), albo pogodzeniem się z Nim i ukorzeniem przed Jego wolą, jak w genialnej swą prostotą „Księdze ubogich“. Ale w kościele poezji Kasprowicza Bóg króluje zawsze. Jest to poezja w najwyższym tego słowa pojęciu religijna i nawskróś chrześcijańska. Bo, pomimo stałego, najgłębszego współżycia z całą naturą, monizm panteistyczny nie stał się nigdy religią Kasprowicza. Był to raczej panteizm św. Franciszka z Assyżu, dla którego słońce i księżyc są braćmi, a gwiazdy siostrami. Twórca „Hymnu do Waruny“ nie utonął też nigdy w panteizmie hinduskim i w buddyzmie, choć jego elementy nieraz do swej poezji wprowadzał. Były to ornamenty poetyckie, a nie poglądy na świat. Przetrawiwszy wszystkie pesymizmy i wątplenia, jakie znalazł w poezji wszechświatowej, przebiwszy się przez wszystkie, materialistyczne i idealistyczne systemy filozoficzne, wzniosłszy się na najwyższe szczyty kultury umysłowej, Kasprowicz zachował do końca życia tę niezłomną i niedopuszczającą żadnej negacji wiarę, jaką wyniósł z pod strzechy rodzinnej chaty. Jego wiara jest wiarą ludu polskiego, który w przejmujących do głębi duszy, przepojonych cierpieniem i żarliwą prośbą suplikacjach korzy się przed majestatem Boga.

Jest więc Kasprowicz poetą religijnym, choć wierszy kościelnych nigdy nie pisał. Taksamo jest poetą w najistotniejszym pojęciu narodowym, chociaż najrzadziej zjawiało się na ustach jego „najdroższe słowo: ojczyzna“. Zewnętrzny, krzykliwy patriotyzm, obnoszący swoje tanie i wyświechtane hasła po trybunach uroczystości narodowych, był obcy jego naturze. Nie potrzebował akcentować i podkreślać swojej polskości, bo był nią cały przepojony, bo tkwiła ona w każdym jego słowie, w każdej myśli i w każdym odruchu uczuciowym. Dzięki temu, że metafizyczną strzelistość swych natchnień i kosmiczną rozpiętość swego intelektu łączył zawsze z silnym poczuciem związku nierozzerwalnego z ziemią ojczystą i z polską rzeczywistością, jest Kasprowicz najczystszy typem polskiej organizacji duchowej. Posiadał bowiem w najwyższym stopniu tę jej naczelną cechę i zaletę, różniącą ją przedewszystkiem od umysłowości germańskiej, że przy najbardziej mistycznych wzlotach w nie-skończoność nigdy nie tracił kontaktu z realnym życiem i nie był zdolny do zagubienia się w abstrakcji.

Potężny, krzepki i hardy, zdolny do opierania się wszystkim wichrom i burzom kwiat poezji kasprowiczowskiej mógł wyrosnąć tylko pod polskim niebem i na polskiej ziemi. Jest ta poezja biegunowem przeciwieństwem wszystkiego, co kosmopolityczne, jak piasek lotne, z ziemią niezwiązane. Ten człowiek, który w „Hymnach“ kaja się, spowiada, rozpacza, bluźni i przeklina, a potem korzy się przed majestatem Miłości i wraz z św. Franciszkiem z Assyżu jednoczy się z Bogiem Ukrzyżowanym — to nie jest człowiek paneuropejski, czy wszechświatowy, to nie jest człowiek *in abstracto*, ale człowiek rasowo i psychofizycznie jak najściślej określony: to jest Polak i nie tylko Polak, ale właśnie chłop polski, chłop, który bogate możliwości, tkwiące w jego ziemią, lasem, macierzanką przydrożną i zbożem pachnącej duszy tak rozwinął i spotęgował, że stała się harfą, zdolną wygrać najgłębsze cierpienia i najświętsze tęsknoty ludzkości. Poezja Kasprowicza stała się ogólnoludzką, zrozumiałą równie dobrze dla Polaka jak dla Francuza, Włocha, czy Anglika, właśnie dlatego, że w każdym drgnieniu swych myśli i uczuć jest nawskróś polską i narodową.

A kiedy Kasprowicz wyrwał się z mroku prometejskich cieni, kiedy przestał „wadzić się z Bogiem“ i porzucając organowe, majestatyczne, w szerokich, potężnych akordach wypowiedające się „Hymny“, zaśpiewał jasną, prostą, pełną mądrej słodyczy i miłości dla maluczkich, godną najwyższego uwielbienia pieśń „Księgi ubogich“, kiedy potem w swym testamencie poetyckim, który nazwał „Mój świat“, najbardziej osobiste radości i smutki ukrywał pod formą obiektywnych opisów przyrody i postaci ludowych Podhala, to znów nie był człowiekiem abstrakcyjnym, ale Polakiem czystej krwi i najczystsza emanacją duszy chłopca polskiego.

I dlatego właśnie poezja jego należy do całej ludzkości, jak należy do niej sztuka Rembrandta, z którym Kasprowicz ma niejedyn rys twórczy wspólny, chociaż Rembrandt był tak samo nawskróś ludowo-holenderskim, jak nawskróś ludowopolskim jest Kasprowicz.

Będąc pierwszą, najpełniejszą i najświetniejszą manifestacją pierwiastków twórczych, ukrytych w duszy chłopca polskiego, a zarazem najwspanialszym objawem organicznego związku polskiej kultury duchowej z jej ludowem podglebiem — ma poezja Kasprowicza przełomowe dla literatury polskiej znaczenie. Wypiański był natchnionym epigonem romantyzmu trzech wieszczów i tej całej ideologii, która była dziełem jednej tylko warstwy narodu: szlachty. Kasprowicz otworzył i zainicjował okres nowy, w którym z królewskim dostojenstwem przemówił przez jego usta lud polski, biorąc w duchowe władanie swą ziemię.

Tej Polski, którą genialnym wysiłkiem swego ducha wypracował Kasprowicz, niema jeszcze. Ona rodzi się dopiero

w męce i krwi i szuka swej drogi poprzez mgły gęste, które zakrywają jej widnokrąg. A kiedy powstanie wreszcie cała i skończona, wtedy zrozumie i oceni, że tym, który ją przeżył, który w czynie poetyckim dawno przedtem już ją zrealizował, budując i narodowe, chrześcijańskie i wszelkim przywilejom społecznym wrogie filary jej nowożytnej struktury duchowej — był Jan Kasprówicz.

*Władysław Kozicki.*

### Ś. p. Józef Maurer.

W dniu 2 września b. r. zmarł Józef Maurer, profesor gimnazjum państw. im. króla Stefana Batorego we Lwowie. — Urodzony w Trzemeszynie w r. 1879, uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie, poczem, złożonywszy tamże egzamin dojrzałości, poświęca się, jako zwyczajny słuchacz Wszechnicy Jagiellońskiej, studjom filozoficznym z zakresu języka polskiego i filologii klasycznej. Po ukończeniu studjów pracuje w charakterze nauczyciela w Krakowie, w Podgórzu, a wreszcie we Lwowie, gdzie uczy języka polskiego i filologii klasycznej bez przerwy aż do r. 1923. Tutaj dał się poznać jako nauczyciel głębszego umysłu; zabrał się do pracy z zapałem i wielką sumiennością, niezwykłą prawość charakteru i szlachetność zjednały Mu uznanie przełożonych, życzliwość kolegów i miłość wśród uczniów.

Ś. p. prof. Maurer pracował i na polu naukowo-literackim. Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się studjom nad twórczością Juliusza Słowackiego, czego owocem były następujące rozprawy: „Technika Lambra“ (druk. w Sprawozdaniu Dyrekcji gimn. III. — Lwów 1909); „Lilla Weneda“, wyjaśnienie zasadniczych problemów (druk. w Pam. nauk.-literackim — Lwów 1911); „Książd Marek, jako ojczyzny całej krzyk“ (druk. w Sprawozd. Dyrekcji gimn. III — Lwów 1911); „Sen srebrny Salomei“, idea dramatu (Lwów — 1911).

Na łamach „Pamiętnika Literackiego“ pomieścił: „Ze studjów nad Anhellim J. Słowackiego“ i „Kim jest doktor w Kordjanie“ (zesz. III/IV — Lwów — 1917). — Oprócz tego ogłosił: „Eliza Orzeszkowa“, szkic jubileuszowy (druk. w „Miesięczniku pedagogicznym“ — Cieszyn — 1907), oraz wydał: „Trzy poemata J. Słowackiego“, opatrzywszy wstępem i objaśnieniami (wydawn. „Biblioteki Narodowej“ — Kraków 1920).

Trud pożyteczny cichego, nieskazitelnego pracownika i prawego obywatela-wychowawcy przerwała bezlitosna śmierć, która nastąpiła po trzech latach ciężkich cierpień, wywołując szczerzy i głęboki żal w sercach tych, którzy Mu zawsze dobrze życzyli.

*Juljusz Zaleski.*